

BOŻE CIAŁO – 22 V 2008

*Nasza Eucharystia*

Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry! Dzisiejsza uroczystość Bożego Ciała jest wielkim świętem Eucharystii, która jako centrum naszego życia, objawia nam tajemnicę Bożej miłości do człowieka. Eucharystia jest misterium obecności Boga i człowieka; tajemnicą spotkania Stwórcy i stworzenia. W Eucharystii Bóg staje się Towarzyszem drogi człowieka, jego Przyjacielem i Przewodnikiem. Nasze życie i powołanie jest wpisane w Eucharystię. Czy jednak jest tak rzeczywiście? Czy możemy powiedzieć, że w naszej codzienności wszystko wypływa i wszystko zmierza ku Eucharystii? Czy kształtuje ona nasze myślenie i nadaje sens naszym działaniom, czy jest tylko spełnionym obowiązkiem, zewnętrzną praktyką oderwaną od codziennego życia? Na te pytania każdy z nas musi sobie sam odpowiedzieć.

Eucharystia towarzyszy człowiekowi od najwcześniejszych miesięcy życia. Wystarczy spojrzeć na nasze życie sakramentalne. Podczas Eucharystii udzielono nam sakramentu chrztu świętego, który wprowadził nas we wspólnotę Kościoła świętego; w cza-

sie Eucharystii po raz pierwszy przyjęliśmy Ciało Chrystusa i otrzymaliśmy sakrament chrześcijańskiej dojrzałości. Także małżeństwo, jako sakrament miłości dwojga ludzi, rozpoczyna się podczas Eucharystii. Chrystus Eucharystyczny towarzyszy naszym chwilom szczęścia i radości, ale i chwilom smutku, choroby, cierpienia oraz pożegnania najbliższych. Trzeba nam jednak pamiętać, że Jezus nie narzuca nam swojej obecności. On przychodzi z zaproszeniem, które możemy odrzucić lub przyjąć. Mówi: „Jeśli chcesz” Przyjmując Komunię Świętą, podejmujemy to zaproszenie, czy jednak Jezus czuje się w naszych sercach jak w domu? Czy rozmawiamy z Nim i wsłuchujemy się w Jego słowa? Czy z każdą Komunią św. jesteśmy z Nim coraz bardziej zaprzyjaźnieni? I najważniejsze: czy wierzymy, że Chleb, który spożywamy podczas Eucharystii, to Jezus?

Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus wskazując na chleb i wino powiedział: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja. To czyńcie na moją pamiątkę” Te słowa skierowane do apostołów odnoszą się także i do nas. W nich Jezus wyraził swoje pragnienie, by Eucharystia była nieustannie sprawowana. Z tym wiąże się także nasze w niej uczestnictwo. Bez niej nasze życie prędzej czy później stanie się jałowe i puste. Bo tylko ten „kto – jak mówi sam Chrystus – spożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma życie wieczne”

Sakrament Eucharystii przypomina nam wydarzenie Wielkiego Czwartku, Ostatnią Wieczerzę, która poprzedziła mękę i śmierć Jezusa. To powiązanie ma swój głęboki sens. Każdy z nas winien mieć świadomość, że jest to Ofiara samego Jezusa Chrystusa. To On składa swemu Ojcu w Ofierze samego siebie za grzechy całego świata, za moje grzechy.

Spróbujmy zatem spojrzeć na nasze życie w kontekście Eucharystii i na nowo odnaleźć jej sens w naszej codzienności.

Od samego początku Eucharystia stała się źródłem i centrum życia wierzących. Czasy wczesnego chrześcijaństwa gromadziły o świcie wyznawców Jezusa na łamaniu chleba – tak nazywano wówczas Mszę Świętą. Wczesnym rankiem składano Ofiarę eucharystyczną, by z większą siłą ducha rozpocząć nowy dzień. Bardzo ważne było, by do tego szczególnego spotkania z Jezusem godnie się przygotować. Także dziś niezwykle ważną rzeczą sprzyjającą dobremu przeżyciu Mszy Świętej jest właściwe do niej przygotowanie, zarówno pod kątem osobistego życia duchowego, jak i od strony liturgicznej.

Każda Eucharystia rozpoczyna się znakiem krzyża świętego i pozdrowieniem miłości. Można powiedzieć, że Bóg po raz kolejny wychodzi z inicjatywą do człowieka – zaprasza nas do komunii, wspólnoty z samym sobą. Czyni nas jedną rodziną Bożą, w której giną (a przynajmniej powinny) wszelkie niedobre różnice i podziały, jakie człowiek wytworzył na przestrzeni swego życia. Nie jesteśmy zatem wspólnotą osób anonimowych, przypadkowo zebranych. To Chrystus gromadzi nas wokół siebie, tworząc wspólnotę braci i siostr. W różnorodności naszych życiowych dróg, naszego powołania stajemy się jedno poprzez miłość, która potrafi przebaczać i okazywać miłosierdzie braciom.

Już na samym początku Eucharystii, świadomi własnych błędów, składamy w akcie pokuty szczególny wyraz naszej wiary w siłę miłości, która przebacza. W spowiedzi powszechnej przepraszamy za nasze przewinienia, wyrażając tym samym ufność w skuteczność modlitwy i przebaczenie drugiego człowieka. „Spowiadam się wam, bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. [...] Przeto błagam was, bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego”

Ważnym sprawdzianem autentyczności naszego udziału w Eucharystii jest zasłuchanie się w słowo Boże. Nie ten bowiem, kto słyszy, ale ten kto przyjmuje w sercu usłyszane słowo, może nazywać się Bożym przyjacielem. Jakże często już po kilku chwilach zapominamy, co Jezus powiedział nam w przeczytanej przed chwilą ewangelii. A przecież słowo Boże, którego słuchamy, powinno być naszym pokarmem duchowym. Jest to także zadanie postawione nam przez Boga każdego dnia („Słuchaj, Izraelu!”). Warto w tym miejscu zapytać się, jak podchodzimy do lektury Słowa Bożego? Bardzo często zdarza się, że nie potrafimy znaleźć na nią czasu. Jest to smutne, bowiem potrafimy sięgać po wiele książek czy różnego rodzaju pism, zapominając o tym szczególny liście Boga do każdego i każdej z nas. Jakże często przejmujemy się ludzkim słowem: potrafimy je rozważać i zachowywać przez całe lata. A co ze Słowem Bożym – czy je także rozważamy przez całe lata? Czy bardziej słucham ludzi, czy Boga?

W czasie Eucharystii składamy także wyznanie wiary w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie i żywot wieczny. Sięgamy zatem do źródeł naszej świętości. W modlitwie powszechnej modlimy się za cały nasz Kościół w różnych jego potrzebach. A zanim usłyszemy słowa konsekracji, ofiarowujemy Bogu chleb i wino, jako owoce pracy rąk ludzkich. W ten sposób łączymy pracę całego Kościoła i wszystkich jego członków. Trzeba nam także pamiętać, że podczas ofiarowania darów składamy na ołtarzu nasze radości i smutki, chwile szczęścia i trudu. Z tego składa się nasze życie i takie życie powierzamy Bogu.

Słowa konsekracji uświadamiają nam wielkość miłości Jezusa: „[...] bierzcie i jedzcie, bierzcie i pijcie, to jest Ciało moje, to jest Krew moja” Pan całego Wszechświata z miłości do nas ukrywa się w chlebie, by w ten sposób stać się naszym Pokarmem. To jest wielka tajemnica wiary. Tak wielka, że zabraknie nam życia, by ją zrozumieć. Święty Jan Vianney mówił, że gdybyśmy zrozumieli do końca Eucharystię, to byśmy umarli z zachwyty. Do tej Tajemnicy w pokorze serca musimy nieustannie dorastać i dojrzewać.

Zanim przyjmimy Ciało Chrystusa do naszego serca, uczestniczymy w jeszcze jednym ważnym momencie: jest nim znak pokoju. Chrystus pragnie przychodzić do serca czystego, pojednanego z bratem i siostrą. Przekazać sobie pokój, to znaczy wybaczyć; to znaczy zacząć od nowa. Pamiętam jedno wydarzenie jakie pewien kapłan opowiadał mi o pewnym małżeństwie, które uczęszczało co niedzielę na Mszę Świętą. Byli to starsi ludzie. Zdarzało się, że pokłócili się czy wzajemnie zranili. Na Mszę Świętą szli osobno, kiedy jednak wchodzili do kościoła i siadali – zawsze w tej samej ławce – nie potrafili sobie nie przebaczyć. Chrystus Eucharystyczny towarzyszył całemu ich życiu. To On pozwalał im – zwłaszcza w znaku pokoju – pokonywać ich osobisty egoizm. Ten znak był dla nich nie tylko symbolem, ale konkretną rzeczywistością. Pomagał im zrozumieć, jak wielkim darem jest obecność drugiego człowieka w codziennym życiu.

Dochodzimy do momentu Komunii Świętej. Tuż przed Jej przyjęciem mówimy: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” Jedno słowo Jezusa jest w stanie dokonać tak wiele w naszym życiu, jedno słowo jest w stanie uzdrowić wszelką chorobę i trudności. Będzie tak, jeśli to słowo przyjmujemy z wiarą rzymskiego setnika, któremu zachorował sługa. Setnik uwierzył, że słowo Jezusa ma moc uczynienia cudu w tym miejscu i czasie, w którym zostaje wypowiedziane. Czy my także wierzymy w Jego moc? I nadszedł czas przyjęcia Jezusa do serca... Czy mam świadomość, że w tej chwili staję się żywą monstrancją, w którą potem – w codzienności – wpatrują się inni ludzie? Jakie jest moje świadectwo życia poza Eucharystią?

Kończąc Mszę św. kapłan wypowiada słowa: „Idźcie w pokoju Chrystusa” Nie oznacza to jednak „idźcie w spokoju” Idziemy w pokoju, będąc świadomi wielkiego zadania, jakie powierzył nam Jezus. Mamy zatem dzielić się tą miłością, której doświadczyliśmy w czasie Eucharystii. Jej nie wolno zamknąć tylko i wyłącznie w „getcie własnego serca” Ta Miłość pragnie być dzielona z tymi, których Bóg stawia na naszej drodze życia.

Rozważając tajemnicę Eucharystii, nie sposób nie powiedzieć o adoracji Najświętszego Sakramentu. Chrystus obecny pod postacią Chleba daje nam moc i siły do dalszej pracy nad sobą. Spotkanie z Nim w Eucharystii formuje nasz charakter, harmonizuje uczucia i pragnienia, uzdalnia do ofiary i ascezy w pokonywaniu własnych słabości. Nie zniechęcajmy się tym, że niczego nie czujemy... Bóg przychodzi niepostrzeżenie, a nam potrzeba cierpliwości w oczekiwaniu na owoce. Czyż z zasianego nasienia od razu wyrasta owoc? Na koniec przytoczę słowa Jana Pawła II z encykliki o Eucharystii. „Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany uczeń oprzeć głowę na Jego piersi, poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach sztuką modlitwy, jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie w postawie pełnej miłości?” I rzeczywiście, jeżeli Eucharystia stanie naprawdę w centrum naszego życia – nie tylko zewnętrznie, według prawa, ale nade wszystko według ducha – wtedy każdy kryzys zostanie w naszym życiu pokonany. Bóg Miłości pokona w nas to, co miłością nie jest.

Dzisiejsza uroczystość Bożego Ciała każe nam z odnowionym spojrzeniem wrócić do daru Eucharystii. Gdy spróbujemy ją rozumieć, to dojdziemy do przekonania, że całe nasze życie chrześcijańskie jest nieustannym świętem Bożego Ciała. Bóg, który pragnie uczestniczyć w naszym życiu, tak bardzo nam zaufał, że zechciał w nas i wśród nas zamieszkać. Pozostaje pytanie: Czy my potrafimy odpowiedzieć swoim życiem na ten dar zaufania? To jest Ciało Moje, to jest Krew moja. Kto spożywa Ciało moje i pije moją Krew ma życie wieczne. Niech święto Eucharystii będzie dla nas okazją do refleksji nad obecnością Boga w naszym życiu.

*o. Jacek Kiciński CMF*